

Robotnicze Stowarzyszenie
Twórców Kultury w Chełmku

2007

Trudno sobie wyobrazić społeczność związaną ze sobą jedynie ekonomicznymi relacjami. Kultura i sztuka to wartości wyrastające ze zbiorowej, wielopokoleniowej aktywności ludzkiej. Ta misterna i nietrwała tkanka jest szczególnie narażona na uszczerbek podczas wszelkich historycznych zawirowań, dramatów i kryzysów. Dobitnie o tym świadczy ogromny rejestr bezpowrotnych strat w polskiej kulturze. To może wielkie

słowa, ale wartościowe rzeczy dzieją się również obok nas, w naszej gminie. To bardzo ważne by zadać sobie trud aktywnego uczestnictwa w imprezach, wernisażach, koncertach i spektaklach. Na nas, dorosłych, spoczywa obowiązek kształtowania takich postaw. Samorząd naszej gminy nie szczędzić starań i środków by wspierać aspiracje i dążenia twórców oraz stwarzać wartościową ofertę kulturalną dla mieszkańców.

Andrzej Saternus
Burmistrz Chelmka



**Członkowie
Robotniczego Stowarzyszenia
Twórców Kultury w Chełmku**

Anna Borycka	Chrzanów
+ Włodzimierz Czerw	Chełmek
Teresa Daniek	Chełmek
Ryszard Gondek	Chełmek
+ Edward Hagno	Chełmek
Barbara Jeleń	Chełmek
Genowefa Koneczna	Libiąż
Wiesław Koneczny	Libiąż
Antoni Korycik	Chełmek
Kazimierz Kowalik	Chełmek
Teresa Gierkowska - Kowalik	Chełmek
Lidia Kurnik	Chrzanów
Elżbieta Krawczyk	Babice
Tomasz Majecki	Chełmek
+ Zofia Masłowska	Chełmek
Mieczysław Matyja	Chełmek
Urszula Mayerberg	Chełmek
Stanisław Najda	Chełmek
Danuta Nowak	Chełmek
Magdalena Opitek	Chełmek
Józefa Ostrowska	Chełmek
Józef Pawlik	Chełmek
Stanisława Pędrys – Klisiak	Chełmek
Halina Ptańska	Chełmek
Andrzej Radzki	Chrzanów
Aurelia Rudyk	Chełmek
Waldemar Rudyk	Chełmek
Janusz Mucha	Libiąż
Danuta Skuczyńska	Libiąż
Leszek Skuczyński	Libiąż
Elżbieta Sworzeniowska	Chełmek
Kazimierz Szuszciewicz	Libiąż
Barbara Urbańczyk	Chełmek
Genowefa Wesecka	Chełmek
Alicja Ziob	Chełm Śląski
Zbigniew Ziob	Chełm Śląski





Edward Hagno w trakcie Ogólnopolskiego Pleneru Rzeźby Monumentalnej w Chełmku w 1987 roku

Co jest takiego szczególnego w naszych stronach, w maleńkiej gminie, skrawku ziemi wciśniętym między rzeki, Wisłę i Przemszę, co wyzwala w mieszkańcach twórczy potencjał? Liczna grupa artystów amatorów znajduje tu przyjazny klimat i oparcie w cieszącym się długą tradycją, Robotniczym Stowarzyszeniu Twórców Kultury. XIX wieczni bobrecy drzeworytnicy, mecenat fabryki, samorządu, ośrodka kultury oraz pasja i determinacja licznych animatorów, budują środowisko osób wrażliwych, spełniających się w artystycznym działaniu.

Kierująca stowarzyszeniem pani prezes Teresa Daniek, podkreśla, że kontynuuje pracę i idee poprzedników – Antoniego Korycika i Stanisława Najdy. Przyświeca jej cel otwierania się RSTK na pracę z młodzieżą i szeroko pojętą edukację artystyczną oraz popularyzację twórczych postaw. 2007 rok przyniósł wiele ciekawych i cennych inicjatyw i realizacji - wyjazdy studyjne, wernisaże, plenery, spotkania edukacyjne, publikacje, warsztaty, indywidualne osiągnięcia twórców. Oczywiście za tymi w telegraficznym skrócie wymienionymi osiągnięciami, kryje się codzienna, trudna i często niewdzięczna praca organizacyjna. Myślę, że warto w tym miejscu w całości przytoczyć wspomniany artykuł Tadeusza Staicha. Wywodzący się z naszej gminy, znakomity twórca, poeta, dziennikarz, żołnierz AK i miłośnik gór, dał wyczerpującą odpowiedź na nurtujące pytanie, „co jest takiego szczególnego w naszych stronach...?”

Waldemar Rudyk

Tadeusz Staich

„Wszyscy wracamy do gniazd...”

Wystarczy w tym tytule pomylić jedną literę w jednym wyrazie. Zamiast spółgłoski „n” napisać spółgłoskę „w”. Tytuł wtedy będzie brzmiał: wszyscy wracamy do gwiazd.....

Tak, wszyscy wracamy do gwiazd, ale.....

Ale tuż przed zamienieniem się w kosmiczny proch wszyscy wracamy do swoich gniazd, z których wyfrunęliśmy w świat. Nie zawsze jest to możliwe dosłownie, nie zawsze można opuścić mieszkanie w Zakopanem albo i wrócić do Bobrku.

Aha, już słyszę, jak czytelnicy mnie poprawiają: do Bobrka, proszę pana, do Bobrka, a nie do Bobrku. Otóż nie, nie ma zgody moi Kochani. Jestem polonistą, z wykształcenia i wiem, że „poprawnie” mówi się i pisze- do Bobrka. A po co ten cudzysłów przy przysłówku „poprawnie”? A no właśnie po to, że są spore wątpliwości, co do samej istoty poprawności w odmianie nazwy mojej rodzinnej wsi i w podobnych nazwach. Jako dziecko, jako uczeń szkoły powszechnej w Bobrku, mówiłem i pisałem „do Bobrku”, nie tylko „w Bobrku”. Również: - idę na stację do Chełmka, a nie: - idę na stację do Chełmka. Co prawda miły sercu tygodnik nazywał się od początku Echo Chełmka, a nie Echo Chełmku. I to na pewno było zgodne z przepisem gramatycznym, choć nie z miejscowym ludowym zwyczajem w mowie i piśmie. I chyba była to jakaś chłopska racja, słuszności obyczajowo - językowa.

Oczywiści nie będę tutaj nudzić mniej lub bardziej fachowymi wywodami: pragnę tylko podkreślić, że język ludu wsi (gwara, nie żargon!) nie zawsze jest zgodny z oficjalnością, rządzi się często własnymi prawami.

Tak, więc nie można o zmierzchu życia z reguły wrócić do rodного gniazda, choćby właśnie do Bobrku. Ale ja od dłuższego czasu wracam do Bobrku, do Gorzowa, do Chełmku pamięcią. Właściwie nie od pewnego czasu, wracam nieustająco. Za-

wsze. Przede wszystkim, dlatego, że niezwykle urozmaicony krajobraz tej części ziemi krakowsko-chrzanowskiej (nie śląskiej, ani nie bielskiej!

Współczesna administracja dla własnych mnie lub bardziej uzasadnionych potrzeb podzieliła tę historycznie, geograficznie i po części etnograficznie jednolitą ziemię- więc, powtarzam, że krajobraz tej ziemi był moją kolebką. Co to znaczy, rozumiemy chyba wszyscy, jeśli nieco wnikliwiej nad tym się zastanowimy.

Przynajmniej raz w roku przyjeżdżałem tutaj bodaj na dzień, włóczyłem się samotnie po polach i lasach między Paprotnikiem, Szyjkami, Gromcem i Bobrkiem (Bobrownikami Dolnymi) po drogach i miedzach między Gorzowem, Podkomorkiem i Pustynią, zachwycałem się wspinałem tokańskim stylem klasycystycznym kościoła w Bobrku, pałacem Sapiehów w rzadko w tej formie występującym w Europie stylu klasycznym (coście Kochani z tym pałacem zrobili!

Dlaczego nie pielęgnujecie sami z własnej inicjatywy i własnymi środkami wszystkich cenniejszych świadectw naszej tożsamości narodowej?), twórczą tradycją Bobrku w dziedzinie XVIII wiecznej grafiki artystycznej, tradycją znakomitych rodów chłopskich rządzących się nie byle jakim polskim obrzędem i obyczajem Puskarczyków, Chylaszków, Toporków, Waliczków, Piwowarczyków, Pactwów, Pawełów, Sworzenowskich, Piotrowskich, Wanatów, Sysków, Wilczaków, Korycików.....

Ileż użytecznego piękna, miar estetycznych, ileż wiedzy i radości równocześnie dały mi lite piachy Gorzowa, gorzowskie Orłiska, zarosły wrzosami skrawek cmentarza gdzie chowano zmarłych na cholera w 70 latach ubiegłego stulecia, brzuchata Świnna ze swoimi wzorowo pielęgowanymi zagonami zbóż i ziemniaków, chełmecki Paprotnik, Młyniska, brzeg Przemszy poniżej zagrody Pactwów, widok ze Skały ostatnich skłonów pasma Krakowsko-Chrzanowskiego, las bobrecki o starej nazwie Płachta, a właściwie Płachta Ziemi... Ileż chłopięcych przeżyć w gromadce chodzącej z Gorzowa pieszo do szkół i do gimnazjum w Oświęcimiu, potem dojeżdżającej do Chrzanowa... Cholewowie, Majkutowie, Nowakowie, Piotrowscy (Adaś i Józek), Pactwowie (Władek i Franek)... Pierwsze młodzieńcze miłości, Stefa S., Andzia S., Tosia Ł., Luśka D., „Czarna Maryśka” z Libiąża...

I wreszcie czas późniejszy, gdy w niezwykle krótkim (przynajmniej dzisiaj tak nam się zdaje) okresie na chełmeckich polach wyrosła fabryka Baty- jak zakłady te wówczas nazywaliśmy fabryka prowadzona przez świetnych fachowców i znakomitych

ludzi, Barwiczów, Nowotnych, Wykiśławów - Czechów, którzy byli przyjaciółmi nas wszystkich, przez wybitnych Chełmczan, takich choćby jak Kuba Korycik... Ileż tych nazwisk trzeba by tu wypisać...

A „nad wszystkimi” był z urzędu i osobistego uroku prezes Polskiej Spółki Obuwia Baty Alojzy Gabesam, człowiek niezwykłej kultury i wiedzy, który również znał się na butach i na poezji. Doświadczyłem tego osobiście. Kiedyś poprosił o wypożyczenie brulionu moich juvenaliów- młodzieńczych wierszy; przeczytał je rychło, choć wielce się trudził polskimi tekstami literackimi. Ale doskonale odebrał sens tej twórczej, choć niezbyt jeszcze dojrzałej roboty. Któregoś dnia, oddając brulion, powiedział piękną polszczyzną, wolno wypowiadając poszczególne słowa i nie umiając przy tym wymówić górnozębnej spółgłoski „ł”- Młody poeto, panie Tadeuszu, jeżeli pan się zgodzi, my pomożemy panu te wiersze wydać. One są tego warte.

I tak w ciągu czterech miesięcy od tego oświadczenia ukazał się pięknie wydany tom wierszy „Deszcz za oknem”.

W 1934 roku, 21 czerwca, zdałem egzamin dojrzałości, maturę w Chrzanowskim gimnazjum. W trzy miesiące później już pracowałem w redakcji nowopowstałego czasopisma „Echo Chełmka”. Na jego łamach znalazło pełne swój wyraz życie okolicznych wiosek i oczywiście wszystko to, co działo się w fabryce. Równocześnie pismo kształciło i wychowywało nie w pełni jeszcze umiętnych, nie w pełni zorientowanych pracowników.

„Echo” narodziło się z ambicji Chełmczan., pracowników, którzy szybko zrozumieli, czym dla tej ziemi są Batowskie Zakłady. Pierwszym moim przełożonym w redakcji był Andrzej Czuma, jeden- jak w 20 latach powiedział Ignacy Daszyński- z dzieściu najlepszych polskich mówców.

Złotousty mówca, socjalista z przekonania, działacz, patriot. Ślizgam się tylko po tych wszystkich tematach, nie piszę pamiętnika; są to impresje, smugi wspomnień i przypomnień. Może uda się kiedyś do tych myśli w Echu powrócić. Tamten, z przed pół wieku czas, to dla mnie symbioza poezji z pracą, ulotnej myśli z konkretem, marzeń z realiami. Piękny czas. Pozdrawiam was wszystkich Przyjaciele z bobreckiej Niedziczki obok wałów a przed Pustynią, z gorzowskiego Piasku, chełmeckiego Paprotnika. Odzywam się w tej chwili do Was tak jak w tamten czas odzywaliśmy się wszyscy do siebie nawzajem- Szczęść Boże.

Echo Chełmka Nr 16/17 (1022/23) 15.09.1984



Dniom Chełmka towarzyszyły warsztaty plastyczne. Był czas na ciężką owocną pracę i na wesołą zabawę. Oczywiście najmłodsi uczestnicy myśleli tylko o twórczości, a dorośli niecierpliwie spoglądali w stronę parku.

Fot. Paweł Waligóra





Wystawa Antoniego Korycika.
Twórcę nagrodziła uśmiechem
i kwiatami pani Zofia Urbań-
czyk - Przewodnicząca Rady
Miejskiej. Galeria Epicentrum
MOKSiR, czerwiec 2007.

Fot. Paweł Waligóra



Atmosfera wystawy była naprawdę
gorąca.

Fot. Paweł Waligóra



Ceramiczne warsztaty stały się naszą specjalnością dzięki artyście plastykowi Grzegorzowi Sitkowi. Stawy w Chełmku 4 VII 2007.

Fot. Paweł Waligóra



Pani prezes Teresa Daniek z Natalią Krupą pilnie uczestniczą w warsztatach ceramicznych.

Fot. Paweł Waligóra



Kazimierz Szuszciewicz to jedna z barwniejszych postaci w naszym stowarzyszeniu.

Fot. Paweł Waligóra



Artystyczne małżeństwo Konecznych pokazało, że pracować można w każdych warunkach.

Fot. Waldemar Rudyk



Folklorystyczne Spotkania nad Prześmą to wyśmienita okazja do prezentacji naszego dorobku. Prace i pokaz wypalania ceramiki wywarły duże wrażenie na niemieckich gościach z zaprzyjaźnionej miejscowości Leinefelde – Worbis.

Fot. Paweł Waligóra



Projekt jesiennych warsztatów interdyscyplinarnych zdobył uznanie Starostwa Powiatowego w Oświęcimiu. Dzięki finansowemu wsparciu mogliśmy ukazać chełmeckiej młodzieży tajniki technik plastycznych.

Fot. Waldemar Rudyk





Dużą popularnością cieszą się organizowane wspólnie z MOKSiRem wyjazdy studyjne pod wspólnym tytułem „Kultura Śląska i Małopolski”.

Po atrakcjach Krakowa przyszedł czas na Katowice. Szukaliśmy tam twórczych śladów zmarłego przed kilku laty cenionego artysty Jerzego Dudy – Gracza. Naszymi przewodniczkami były, żona malarza Wilma Duda – Gracz oraz Barbara Stawowczyk, polonistka i popularyzatorka twórczości mistrza.



Unikalna kolekcja górniczego rynsztunku zgromadzona przez państwa Konecznych.

Fot. Paweł Waligóra

Śladami naszych tradycji



Pierwsza w historii gminy wystawa prac plastycznych twórców amatorów została zorganizowana w Klubie Rolnika w Domu Ludowym w Chełmku. W maju 1967 roku zaprezentowano prace Romana Gawrońskiego, Franciszka Józefa Szymutki, Bronisława Zamarlika, Władysława Knapa, Józefa Jewaka, Edwarda Szklarczyka, Zygmunta Paweli, Mieczysława Matyi, Włodzimierza Czerwa. Ostatni twórcy oraz Antoni Korycik byli inicjatorami tego wydarzenia.

Uczestniczący w wernisżu prof. Włodzimierz Hodys wykładowca krakowskiej ASP zachęcił twórców do dalszej pracy. Profesor uczynił to bardzo skutecznie, zapалу starczyło na równe czterdzieści lat a potencjał twórczy zdaje się być nieskończony!



Szczególną postacią w naszym środowisku był zmarły w 1995 Włodzimierz Czerw. Jego dorobek i twórczą sylwetkę ukaże planowana na wiosnę 2008 roku wystawa w galerii Epicentrum Miejskiego Ośrodka Kultury Sportu i Rekreacji w Chełmku. Będziemy ogromnie wdzięczni za pomoc organizacyjną i wszelkie materiały dotyczące artysty. Jego postać przybliży zamieszczony przed laty w Echu Chełmka artykuł Ryszarda Fudały

Czerwone diabły i spółka

Kiedy po raz pierwszy przystąpiłem próg tego ciasnego, skromnego - by nie powiedzieć ubogiego - pokoiku, moje odczucie było zgodne z wcześniejszymi przypuszczeniami. Oto goszczę u prowincjonalnego malarza prymitywisty, robotnika, którego hobby dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności stało się w pewnym momencie sensacją w światku artystycznym... Stół, krzesła, łóżko, drewniane regały, mnóstwo książek i papierów, gazety i królujące w ogólnym rozgardiaszu sztalugi, na których najnowsze dzieło - obraz na szkle. Na łóżku trzy książki: „Kronika getta” Emanuela Ringelbluma, „Dziennik z getta warszawskiego” Mary Berg i „Elementarz etyczny” Karola Wojtyły. Rozmowę zaczynamy od tematyki żydowskiej, po chwili mówimy już o malarstwie - nie sposób mówić w tym miejscu o czym innym. Ale pod jednym warunkiem..., że malarstwo znaczy tyle samo co życie. Bo tak właśnie jest w przypadku WŁODZIMIERZA CZERWA. „Malarstwo jest dla mnie swoistym rodzajem terapii - mówi - maluję przeciw preferencjom, bo chodzi mi przede wszystkim o prawdę - choćby miało to być komuś na złość. Traktuję swoje malowanie jak formę wewnętrznej wypowiedzi, nie zastanawiając się nad konsekwencjami”. Po raz pierwszy zetknąłem się z obrazami Czerwa na łamach „Przekroju” przed kilku laty. Wydarzenie to było głośne i komentowane w naszym środowisku, a opinie sprowadzały się do stwierdzenia „udało mu się” - czemu towarzyszyły pobłażliwe uśmiešky. Kontakt drugi to wystawa prac członków chełmeckiego koła RSTK. Właśnie powstanie tego koła zaprowadziło mnie do mieszkania twórcy. Nie przypuszczałem, że wizyta ta wyjdzie poza rutyniarские spotkanie reportera z człowiekiem, którego sylwetkę powinienem przybliżyć czytelnikom. Nie przypuszczałem, że do oglądania jego obrazów potrzeba czegoś więcej poza parą oczu, że coś co niemal ociera się o granice kiczu można będzie interpretować rzeczywiście jako kicz, albo jako autentyczne dzieło sztuki.

Czerw doskonale wie co mówi się o nim i jego twórczości. Kilkakrotnie powtarza bym komentując pstrokate obrazki stał na pozycji szydery - schlebając tym samym wszystkim domorosłym znancom sztuki wymieniającym znaczące spojrzenia przed płótnami pełnymi diabłów, aniołów, dziwacznych ludzików i groteskowych postaci kłębiących się w alegorycznych wizjach rzeczywistości. Rzeczywistości takiej jaką widzi autor - chorej w swej dosłowności i wyrastającej ponad wymiar znany nam z autopsji. Czy trzeba mieć bzika żeby malować w ten sposób? Chyba tak. Trzeba mieć jednak coś jeszcze. Takie mianowicie własne przemyślenia i oceny, które pozwalają w sposób uragający przyjętym normom komentować zjawiska nie w ich szczegółowym, konkretnym znaczeniu,

lecz w formacie ogólnym i ostatecznym, powiedziałbym - totalnie. Już sama idea przewodnia, łatwa do odczytania z każdego płótna jest ideą totalną. Symbolika malowanych postaci sięga granic ostatecznych - moralnych i filozoficznych - rozliczeń. Mówiąc konkretnie, Czerw maluje własną wizję świata, któremu patronuje walka dobra ze złem i walki tej nigdy nie rozstrzyga, choć przesłanie każdego płótna jest oczywiste. Nie sądzę bym potrafił tutaj wyjaśnić twórczość Czerwa w sposób jakiegoś mogą oczekiwać czytelnicy - ktoś kto nie widział jego obrazów nie zrozumie zapewne jak samouk z Chełmka może przedstawić walkę materializmu z idealizmem przy pomocy naiwnie prostych kształtów i kontrastowych, czystych barw, tak niepodobnych do mistrzowskich pociągnięć pędzla klasyków oglądanych w albumach i na wystawach. Dlatego trudno jest pogodzić się z faktem, iż niektórzy zaliczają go do grona wybitnych współczesnych malarzy - a dowodem na to jest obecność obrazów Czerwa w muzeach Paryża, Londynu, Nowego Jorku...

Jedno jest pewne - nastawienie z jakim wchodziłem do wspomnianego skromnego pokoiku (czy może to być pracownia artysty)? już po kilkunastu minutach rozmowy i oglądania obrazów znalazło tyleż samo potwierdzenia co stanowczej negacji. Trudno jest widząc to wszystko i słuchając komentarza pozostać obiektywnym. I to chyba jest kolejnym argumentem na korzyść Włodzimierza Czerwa. Bowiem różnica między kiczem a dziełem sztuki polega na tym, że kicz można ominąć przechodząc dalej, dzieło sztuki zaś albo budzi nasz zachwyt albo sprzeciw. Wobec malowideł Czerwa nikt nie pozostaje obojętnym - nawet jeśli większość czuje się obrażona czy zbulwersowana. - Wszystko zaczęło się dość wcześniej, od prowadzenia Klubu Rolnika gdzie działała sekcja plastyczna. Wielu młodych ludzi malowało i w pewnym momencie pomyślałem, że ja też mógłbym spróbować. Spróbowałem i teraz po latach twierdzę, że było warto. Tym bardziej, iż znalazłem swój własny sposób, swój styl, a jednocześnie receptę na życie aktywne, pozwalające wyjść na zewnątrz z przemyśleniami i doświadczeniami, przy których trudno jest milczeć. W sensie warsztatowym utożsamiam się z nurtem malarstwa prymitywnego. Tak, jest to malarstwo typowo jarmarczne, ale proszę pamiętać, że taka właśnie jest sztuka słowiańska - barwna, żywa i pstrokata. Być może treści obrazów nie pasują do takiej formy. Być może też jest to najlepsza forma dla tych treści... Uzupełnię tę wypowiedź malarza komentarzem zawodowego krytyka: „Czyste - jedynie - barwy akrylowe, dobierane w sposób kontrastowy, charakterystyczny dla op-artu powodowały, że obraz często nie tylko krzyczał swą tragicznością - groteskowo - alegoryczną wizją, ale i „strzelał” w nasze oczy...gdyby ktoś nie

pojmował wykładni dzieła, Czerw dopisywał na dole obrazu wymowne z reguły wyjaśnienia. Przeróżające alegorie Czerw ujawniały świat równie okrutny, co w obrazach Boscha czy Bruegla... lub w opowiadaniach Kawki..." (J. Piechta w „Informatorze Kulturalnym")

Mamy więc porównanie malarstwa Włodzimierza Czerw do starych mistrzów - Bosch, Bruegl... Jest ich jeszcze wielu. Jan Picheta analizując twórczość chełmeckiego malarza jako kontynuację gatunków alegorycznych przytacza zwłaszcza Bronisława Wojciecha Linkego. Pisze: „Kontekst nazwisk nie jest ujmujący dla nikogo; artystę z Chełmka od Linkego różnić może bowiem jedynie odrębność wizji świata - poza oczywiście sprawnością operowania środkami artystycznymi". Zostawmy jednak nazwiska, wszak dzieło ma się bronić samo, bez podpierania genealogią gatunku... Warto natomiast zatrzymać się na chwilę przy wspomnianej sprawności operowania środkami artystycznymi. Tutaj można przecież wiele Czerwowi zarzucić. Sam twierdzi wręcz, że akademia i fachowe wykształcenie nic by mu nie dały. Praca plus talent to dla niego podstawowe pojęcia, a w sensie praktycznym oznaczają też: natchnienie plus pracownia (rozumiana jako odizolowane od codziennych wydarzeń miejsce pracy, nie zaś jako specjalistyczny, idealnie wyposażony gabinet-atelier). Czy w szkole można nauczyć się natchnienia? Czy ze szkoły trzeba wynieść zapal do pracy? Sprowadzenie problemu wykształcenia do tych prostych pytań pozwala artyście spokojnie tworzyć, z dala od jakichkolwiek kompleksów czy akademickich ambicji. Własną drogą wgłębia się Czerw w teorię malarstwa - dopiero teraz, kiedy może pozwolić sobie na stwierdzenie „mam własny styl". W rzeczywistości nie ustaje studiować i uczyć się. Tyle, że źródłami jego nauki i wiedzy są nie akademickie podręczniki, lecz książki, broszury, czasopisma i gazety, w których doszukuje się interesujących go tematów i wątków, związanych już bezpośrednio z konkretną wizją kolejnego obrazu. Potrafi w swych poszukiwaniach sięgnąć do detali i szczegółów, po które przeciętny człowiek nigdy by się nie fatygował - choćby z przyczyn technicznych. Tak jest na przykład w przypadku dzieła nad którym zamierza pracować Czerw w najbliższym czasie - pomysł uchwycony na kartonie w postaci szkicu ołówkiem dojrzeła wśród masy materiałów źródłowych, często pozycji muzealnych zdobytych w bibliotekach czy zbiorach prywatnych. I znowu wielu ludzi mogłoby wykrzyknąć: to wszystko potrzebne jest Czerwowi do malowania czerwonych diabłów i tych prymitywnych ludzików!...A jednak. Słynne diabły nie są bynajmniej celem samym w sobie, choć ich obecność na każdym niemal płótnie potwierdza pewną obsesyjną wizję zła czającego się wszędzie. Z przekornym uśmiechem pokazał mi jednak pan Włodzimierz obraz, na którym znalazł się tylko jeden diabeł, w dodatku cały zielony...Poza tym, no cóż, jak zawsze tak i nadal zło dominuje jednak nad dobrem - w jakim by kontekście na ów podział nie patrzeć. Na pewno słuszniejszym zarzutem warsztatowym byłoby wytknięcie malarzowi innych manier, choćby uporczywego opisywaniu obrazów tekstami - komentarzem pisanym na zasadzie dopowiedzenia pewnych przemyśleń, które nie zmieściły się na płótnie. Świadczą o tym, że zbyt wiele na raz autor chce przekazać (a nadmiar wątków nie za-

wsze pomaga dziełu) lub o tym, iż nie jest przekonany co do klarowności swojej wypowiedzi i dodatkowo ją instruuje (co też przemawia raczej przeciw samemu obrazowi). Jak by nie było taką już formę przyjął autor, a że sam niewiele liczy się z krytyką, toteż i jego dzieła nieskore są do zmian. Zresztą najlepszym środkiem dla wymiany poglądów i opinii jest bezpośredni kontakt z zainteresowanym, który jak miałem okazję stwierdzić jest niewątpliwie równie dobrym gawędziarzem, co malarzem. Przypuszczam, że wspaniałą formą poznania twórcy i owoców jego pasji stanie się wkrótce działalność Czerw w naszym kole Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury. Zawsze był aktywnym społecznikiem i twórcą kultury w naszym środowisku - jest więc, teraz okazja do wykorzystania tych jego cech dla inspirowania działalności RSTK, a przede wszystkim do zapoznania z jego twórczością szerszego kręgu odbiorców. Chyba teraz nie trzeba będzie już jechać do muzeum w Krakowie, Bielsku czy Toruniu by zobaczyć na własne oczy słynne alegorie z nieodłącznym tłumem czerwonych diabłów? Zresztą ich autor od początku istnienia koła RSTK dał o sobie znać czynnym udziałem w inicjatywach podejmowanych przez amatorów malarstwa. Byłby błędem nie wykorzystać tego zapалу w najbliższej przyszłości, kiedy już rekonwalescent po drugim zawale znajdzie dość sił do pracy nad kolejnymi wizjami zmagających idealizm z materializmem, symboliką trudną może do zrozumienia, lecz w gruncie rzeczy znaną nam wszystkim. Sam Czerw spodziewa się po działalności RSTK wiele dobrego. Zwłaszcza dla Chełmka, który od lat posiada spory potencjał kulturalny czy wręcz artystyczny skumulowany w ludziach, jakich nigdy naprawdę dobrze nie potrafił wykorzystać. Miejmy nadzieję, że w końcu się to uda. A korzystając z okazji przekazał Czerw swoim kolegom z RSTK następujące uwagi: „ Na efekt końcowy pracy artystycznej składa się moim zdaniem siedemdziesiąt pięć procent pracy, własnych przemyśleń dających możliwość potwierdzenia czegoś naprawdę od siebie (o ile ma się w ogóle coś do powiedzenia), a pozostałe dwadzieścia pięć procent to talent, który przez naturę nie jest przecież podzielony równomiernie. Dlatego życzyłbym wszystkim amatorom malarstwa pracy nad sobą - efektów tej pracy, w tym sensie, aby ich twórczość wzbogacała wewnętrznie, by talent własny szlifowany był niezależnie od przemijającej mody. By byli autentycznymi twórcami - nie powielali znanych mistrzów..." I na koniec mała refleksja. Otóż jest jeszcze jeden czynnik wpływający „ hamująco " na popularyzację twórczości Czerw, czynnik, który zdominował nadmiernie tę twórczość w ciągu ostatnich lat. Mam na myśli polityczną wymowę obrazów. O ile dawniej od życia społecznego uciekał artysta w świat metafizyki, to teraz - niepotrzebnie chyba - wychylił się z tego świata w stronę jednoznacznej wypowiedzi politycznej. Pozostała oczywiście forma, ale treść nieco straciła na swej uniwersalności. Okres ten kończy się jednak i następne dzieła, jak zapowiada Czerw, sięgną ku formule, która przyniosła mu sławę daleko nawet poza granicami kraju. Jedno jest pewne - Włodzimierz Czerw to zjawisko w malarstwie, którego nie sposób pominąć milczeniem. Tym bardziej w miejscu gdzie jego talent się objawił...

Ryszard Fudała

Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury w Chełmku swą działalność prowadzi dzięki życzliwości oraz wsparciu wielu osób, firm i instytucji.

Pragniemy serdecznie wszystkim podziękować. Pozwólcie Państwo, że z licznej rzeszy donatorów i dobroczyńców wymienimy:

Pana Andrzeja Saternusa Burmistrza Chełmka
Urząd Miejski w Chełmku
Starostwo Powiatowe w Oświęcimiu
Miejski Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji w Chełmku
Stanisława Rydzonia, posła V kadencji Sejmu RP
Gminną Spółdzielnię „Samopomoc Chłopska” w Chełmku
„Łoziński” Sp.j. Transport Międzynarodowy w Bobrku
PPHU STANFORM inż. Stanisław Mleczek w Chełmku
STANPAW Italy sp. z o.o. Hurtownię Klejów Obuwniczych w Chełmku
Bank Spółdzielczy w Oświęcimiu
Bank Spółdzielczy w Chrzanowie
Zakład Produkcji Obuwia „Anspol” Anna Słotwińska

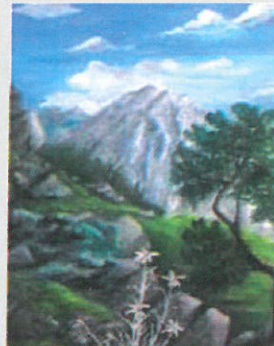
Szczególnie cenimy sobie współpracę z uczniami i nauczycielami Powiatowego Zespołu nr 8 Szkół Zawodowych i Ogólnokształcących w Chełmku. Jesteśmy dumni, że wspomagamy ich w realizacji projektów artystycznych, inicjowanych i koordynowanych przez mgr Urszulę Guję.

Zawsze mogliśmy liczyć na merytoryczne wsparcie i serdeczną przyjaźń artysty plastyka, ceramika Grzegorza Sitka.

Galeria prac



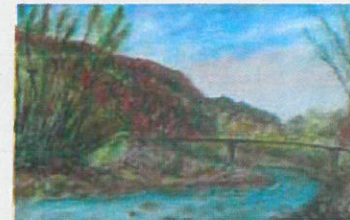
Halina Ptaśńska



Józef Pawlik



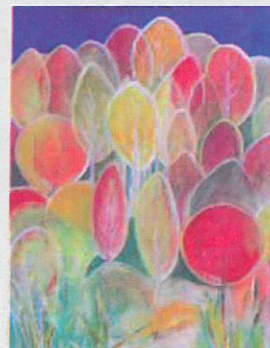
Danuta Nowak



Wiesław Koneczny



Janusz Mucha



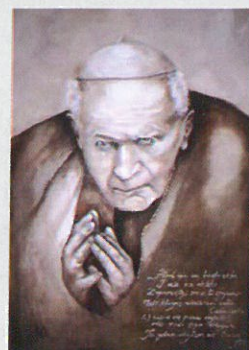
Anna Borycka



Lidia Kurnik



Włodzimierz Czerw



Magdalena Opitek



Genowefa Wesecka



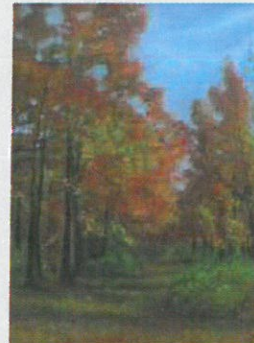
Elżbieta Sworzeniowska



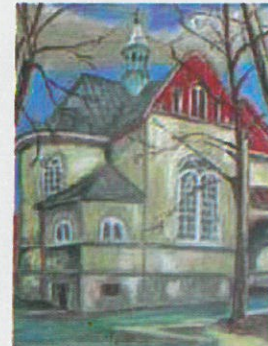
Galeria prac



Andrzej Radzki



Aurelia Rudyk



Danuta Skuczyńska



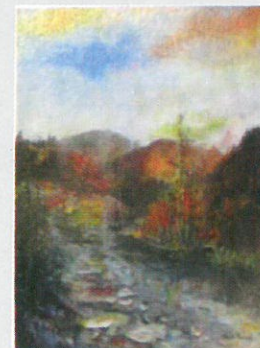
Mieczysław Matyja



Leszek Skuczyński



Barbara Urbańczyk



Elżbieta Krawczyk



Stanisław Najda



Genowefa Koneczna



Urszula Mayerberg



Antoni Korycik



Kazimierz Szuszczyk



Ryszard Gondek



Edward Hagno

Wydawca:

Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury w Chełmku
Plac Kilińskiego 3 32 -660 Chełmek
www.moksir.chelmek.pl; e-mail: moksir@op.pl

Koncepcja plastyczna, redakcja i wybór materiałów – Waldemar Rudyk

Autorzy fotografii – red. Paweł Waligóra, Waldemar Rudyk

Teksty i fotografie pochodzą ze zbiorów Miejskiego Ośrodka Kultury Sportu i Rekreacji w Chełmku oraz autorów

Skład i druk – Drukarnia **Akapit sc** w Oświęcimiu ul. Bema 12; tel. 033 488 18 03; e-mail: akapit@gobem.net

Opracowanie wydano przy finansowym wsparciu Urzędu Miejskiego w Chełmku